

<https://doi.org/10.19195/0079-4767.61.3>

MAGDALENA JONCA
Uniwersytet Wrocławski
ORCID: 0000-0001-7575-2272

Juliusza Słowackiego dwa wiersze „kwarantannowe”

W trakcie swej podróży do Ziemi Świętej Juliusz Słowacki odbył dwie kwarantanny, w czasie których napisał dwa poetyckie listy: *Do Zenona Brzozowskiego* oraz *Z listu do księgarza*. Pierwszy nawiązuje do kwarantanny w El-Arish (wł. Al-Arisz) na granicy między Egiptem i Palestyną, która przypadła na okres od 22 grudnia 1836 do 2 stycznia 1837 roku¹, drugi, sygnowany datą 9 lipca 1837 roku, został napisany już po powrocie do Europy, w Livorno, w trakcie finalnej kwarantanny odbytej między 16 czerwca a 11 lipca². Choć podróż Słowackiego na Bliski Wschód ma bogatą literaturę przedmiotu, doczekała się licznych opracowań dotyczących zarówno „geografii” Słowackiego, trasy, zwiedzanych miejsc, jak i odzwierciedlenia wojażu w twórczości poety i epistolografii, to ocena tego podróżnego dorobku jest niejednoznaczna. Ryszard Przybylski w swej książce eksponuje jego zróżnicowanie w postaci „listów, poezji, notatek z wojażu wschodniego” w kontekście relacji innych podróżników, wędrujących w podobnych latach przez Bliski Wschód, z zamiarem nie tyle uporządkowania trasy wyprawy, ile „zobrazowania tego, co Słowacki podczas swej wędrówki rzeczywiście zobaczył”³. Wśród pomieszczonych w antologii materiałów znalazł się także wiersz *Do Zenona Brzozowskiego*.

Jarosław Ławski, pragnący ustalić znaczenie egipskiej wyprawy „wobec tego, co zapowiada, to jest podróży do Ziemi Świętej”⁴, ubolewa nad szczupłością tekstową utworów odnoszących się do tego etapu, na „milczenie tekstów”, na to,

¹ Por. *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, S. Makowski, Z. Sudolski, Wrocław 1960, s. 278–279.

² *Ibidem*, s. 291.

³ R. Przybylski, *Komentarz*, [w:] *idem*, *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Kraków 1982, s. 480.

⁴ J. Ławski, *Aleksandria — Nil — Nieskończoność. Egipt Juliusza Słowackiego*, [w:] *Geografia Słowackiego*, red. D. Siwicka, M. Zielińska, Warszawa 2012, s. 27.

że dopiero we Florencji tworzył Słowacki teksty poetyckie związane z Egiptem. Autor narzeka, że jest ich „mało”, powstały „późno”, a garść skromnych listów poetyckich pisanych we Włoszech i kilka liryków opatruje rozżalonym komentarzem: „To wszystko!”⁵. Wbrew stwierdzeniu, że egipski fragment wyprawy wraz z greckim, morskim, palestyńskim, syryjskim, libańskim i powtórnie morskim tworzą integralną całość podróży Słowackiego⁶, nie zauważa wiersza *Do Zenona Brzozowskiego* (czy tylko z uwagi na jego graniczne usytuowanie, gdy chodzi o miejsce powstania utworu — między Egiptem i Palestyną?), choć przynależy on w pewnym sensie jeszcze do egipskiego fragmentu wyprawy. Z pola widzenia obu badaczy znika całkowicie wiersz *Z listu do księgarza*, a wydaje się, że nie ma powodu, by wyrzucać go poza nawias podróżnego dorobku, czy wręcz pomijać. Bo choć pisany był już w Livorno, stanowi szczególnego rodzaju podsumowanie wschodniego wojażu poety. Warto zaznaczyć, że już w 1908 roku Artur Górski, publikując egipskie utwory Słowackiego pod wspólnym tytułem *Listy ze Wschodu*, obok wierszy *Do Teofila Januszewskiego*, *Piramidy*, *Na szczycie piramid*, *List do Aleksandra H[ołyńskiego]* umieścił także *Z listu do księgarza*⁷.

Oba wiersze (*Do Zenona Brzozowskiego* i *Z listu do księgarza*), wpisujące się pod względem formy poetyckiej w konwencję listu z podróży, są zaledwie odnotowywane w różnego rodzaju opracowaniach historycznoliterackich i nie doczekały się gruntowniejszej analizy i interpretacji. A przecież pisane na bieżąco, odznaczają się walorem świeżości, aktualności, swego rodzaju faktograficznym autentyzmem oraz ekspresją przeżyć i emocji, których pozbawiony jest cykl poetyckich listów z Egiptu, pisany z dystansu dopiero po 2 kwietnia 1838 roku, być może we Florencji, a ukończony prawdopodobnie jeszcze później, w Paryżu⁸. W porządku chronologicznym oba wiersze są zatem od nich wcześniejsze. Docenienie wartości utworów pisanych w trakcie wojażu wydaje się zasadne w obliczu dostrzeganej w przypadku *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* „niepełności czy ułamkowości tekstu w stosunku do trasy podróży” i związanych z nią pytań. Tym bardziej uzasadnione, kiedy wspomnimy rozczarowanie badaczy, formułujących pod adresem Słowackiego „pretensje”, że nie opisał w niej doświadczenia z odwiedzenia Ziemi Świętej i nocy spędzonej w grobie Chrystusa w Jerozolimie, „zawiedzionych”, iż jego relacja z podróży nie obejmuje nawet Egiptu⁹.

Oba utwory warte są rozważenia także z perspektywy doświadczenia przymusowej izolacji wynikającej z warunków odbywania kwarantanny. Tym bardziej, że wynikająca z niej przerwa w podróży została przez samego autora w wyrazisty

⁵ *Ibidem*, s. 20.

⁶ *Ibidem*, s. 21.

⁷ Cyt. za J. Słowacki, [*Listy poetyckie z Egiptu*]. *Objaśnienia wydawców*, [w:] *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*, oprac. J. Brzozowski, Z. Przychodniak, Poznań 2005, s. 758.

⁸ *Kalendarz życia i twórczości...*, s. 269, 300–301, 308.

⁹ M. Kalinowska, *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*. *Glosy*, Gdańsk 2011, s. 57.

sposób zaakcentowana. W wierszu *Do Zenona Brzozowskiego* kwarantanna jest jednym z motywów utworu, w przypadku zaś liryku adresowanego „do księgarza” co prawda w tekście nie ma o niej żadnej wzmianki, ale opatrzenie go adnotacją: „Lipca d. 9 w kwarantannie Livourno 1837” dowodzi wagi tej informacji, dowartościowanej w ten sposób przez autora. Oba teksty byłyby zatem swego rodzaju klamrą spinającą kolejny, po Grecji i Egipcie, etap podróży. Wiersz z pierwszej kwarantanny w El-Arish na północnym wybrzeżu półwyspu Synaj klamrę tę otwiera, drugi, powstały w czasie kwarantanny odbytej we włoskim porcie nad Morzem Liguryjskim, zamyka.

Jaki był stosunek poety do rygoru izolacji, w jaki sposób ją przeżywał, jakiego rodzaju doświadczenie z niej wynosił? Omawiane utwory nie udzielają na tak sformułowane pytania odpowiedzi wprost i bezpośrednio, a jednak sygnalizując pewne fakty i pośrednio sporo o niej mówią. Wiersz *Do Zenona Brzozowskiego* (adresowany do towarzysza wyprawy poety, majątnego ziemianina z Podola) utrzymany jest w konwencji okolicznościowego „powinśzowania” z okazji Nowego Roku (1837), wystylizowanego na prostą rymowaną w dukcie barokowych rymów księdza Józefa Baki¹⁰. W tym niepozornym i na pierwszy rzut oka zabawnym utworze, w którym elipsa goni elipsę, udało się Słowackiemu przemycić treści dalece poważniejsze — w tym uwagę na temat uciążliwości kwarantanny w El-Arish:

Wielmożny Panie!
 Powinśzowanie
 Nowego Roku
 Co pęta w kroku
 Na tej pustyni,
 Niech cię uczyni
 Bardzo wesołym;
 Że okiem gołym
 Widać, jak rusza
 Ten czas i dusza
 Na życie wieczne
 Bardzo bezpieczne,
 Gdzie ani panna
 N i k w a r a n t a n n a
 Nie przyda troski,
 Ani też włoski,

¹⁰ Omawiając ten wiersz, Aleksander Nawarecki koncentruje swoją uwagę przede wszystkim na jego powinowactwach z Baką (leksykalnych, stylistycznych itp.), na „sarmackim” upozowaniu podmiotu lirycznego, na kreowanym obrazie sarmackiej mentalności, na aforystycznych uwagach o czasie i niepewności ludzkiego bytu, na „kulinarnym” żarcie w nim zawartym. Por. A. Nawarecki, *Trzy żarty Juliusza Słowackiego*, [w:] *idem, Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki — poetyka tekstu i paradoksy recepcji*, Wrocław 1991, s. 238–248. Lakonicznie natomiast odnosi się do kwarantannowego kontekstu utworu, nadmieniając zaledwie, iż autor „wspomina jeszcze o kwarantannie” (*ibidem*, s. 248).

Panie Brzozowski,
Znudzi makaron¹¹.

To zapewne nie Nowy Rok, podniesiony do rangi peryfraz, którą Słowacki obszedł kwestię przymusowego popasu, ale właśnie kwarantanna spętała podróżnych, unieruchomiła ich na pustkowiu, nie pozwalając postąpić naprzód ani kroku. Wprawiła też w zły nastrój współtowarzysza wyprawy, skoro składane mu powinszowanie w intencji poety miałyby radykalnie poprawić mu humor, czyniąc go (aż) „bardzo wesołym”. Nie samemu jednak aktowi składania życzeń noworocznych przypisane zostało znaczenie terapeutyczne, a głębokiej refleksji zawartej w treści powinszowania. Okazuje się bowiem, że kwarantanna na pustyni zdolna jest podnieść ducha, gdyż to właśnie na niej można doświadczyć przeżyć eschatologicznych. Podróżni unieruchomieni kwarantanną tkwią w miejscu, tymczasem czas i dusza zostają wprawione „w ruch”, otwierają się na życie wieczne, w którym nie tylko „kwarantanna „nie przyda troski”, ale nie uczynią tego także kłopoty z panną czy nudne menu w postaci ciągle (w podróży) konsumowanego makaronu. Wymuszona izolacja, niemożność swobodnego poruszania się zostają paradoksalnie przezwyciężone. Kierują myśl ku perspektywie pozbawionej wszelkich trosk egzystencji w życiu wiecznym, w zaświatach. Fizyczny, somatyczny bezruch pobudza duszę do aktywności. I to jest, w pojęciu Słowackiego, faktyczna korzyść z przebywania na pustyni.

Sens suflowany Brzozowskiemu wydaje się jednoznaczny: nie martw się, po śmierci nie zaznasz żadnych trosk, nie tylko tych wynikłych z kwarantanny. Podmiot spieszący z tego rodzaju „pociechą” musiał zapewne zreflektować się z powodu cokolwiek minorowego jej wydzźwięku i z potrzeby autokorekty w dalszej części utworu próbuje zamaskować niezręczność wynikłą z poruszenia w powinszowaniu kwestii śmierci. Wydaje się jednak, że z miernym skutkiem, w istocie dalej bowiem brnie w tanatyczne konteksty i asocjacje:

Tymczasem Charon
Niechaj nieprędko
Złowi Cię wędką
I na łódź wsadzi,
I tam prowadzi,
Gdzie idą inni,
Bo iść powinni. —
Żyj mi lat krocie,¹²

Samo wspomnienie Charona łowiącego dusze na wędkę i wsadzającego je do łodzi może wywołać konsternację, a perspektywa pójścia za Charonem: „Gdzie idą inni,/ Bo iść powinni”, choć złagodzona życzeniem, by stało się to nieprędko, dowodzi, że korekta niestosowności okazała się pozorna. Na kwarantannie, jak nie-

¹¹ J. Słowacki, *Do Zenona Brzozowskiego*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 1. *Liryki i inne wiersze*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1959, s. 101. [podkr. — M.J.].

¹² *Ibidem*.

dwuznacznie sugeruje tekst, nie sposób bowiem uciec od myśli o śmierci, sprawach wiecznych, czy ogólnie — rzeczach ostatecznych, i nie sposób przetrwać tej właśnie „troski” żadną okazjonalną wesołością. Do takiej konstatacji przyczyniły się zapewne warunki egzystencji na pustyni, opisane przez Słowackiego w liście do matki z lutego 1837 roku, kiedy to

po ośmiu dniach podróży w piaskach dano nam na odbycie kwarantanny 12-dniowej równinę piasku, gładką jak stół, otoczoną wzgórkami piaszczystymi dokoła, i nie więcej. Wyznaczono tylko miejsce, gdzie miały stać nasze namioty, zakreślono obręb, za który nie mogliśmy przechodzić — i zostawiono na łasce Pana Boga¹³

w podziurawionych częściowo namiotach, z widokiem na smutne lasy palmowe. Planując swą bliskowschodnią podróż Słowacki wiedział, na co się porywa, zdawał sobie sprawę, że „w Egipcie zaraza panuje”¹⁴, a mimo to wyruszył na swą „pobożną wędrówkę”, dlatego też nie kwestionuje sensowności tej przymusowej izolacji, uznając jej konieczność. Akceptuje ją, a nawet mu się ona na swój sposób podoba, o czym świadczy notatka z *Diariusza w Dzienniku podróży na Wschód*: „D. 22 przybywamy El Arish — kwarantanna pod namiotami na piasku — dobrze nam”¹⁵. Ale do czasu.

Oddzielony zaledwie kropką i myślnikiem kolejny wpis zaskakuje nagłą zmianą sytuacji¹⁶. Niezwyčajnej „troski” i trwogi przydała poecie kilkunastogodzinna gwałtowna nocna „burza piorunowa”, która rozpętała się w noc wigilii Bożego Narodzenia, i ulewa, która zalała namioty. „Okropnością” okazała się „noc bezsenna, której każda chwila zdawała się ostatnią, tak gromy były okropne, bliskie i gęste”¹⁷. I gdy już nad ranem, po ustaniu nawałnicy, ocaleni „powinszowali” sobie wzajemnie, sądząc, że zagrożenie minęło, nowa „inondacja” ze strony wezbranej rzeczki objawiła się nagłym rozlaniem się jej wód. „Wkrótce poznałem całe niebezpieczeństwo i za pomocą sług znieśliśmy namioty i rzeczy nasze w kwadrans czasu na mały piaszczysty wzgórek, a woda zajęła miejsce nasze w dolinie”¹⁸, raportuje w liście do matki Słowacki.

List ten, chętnie i często przywoływany przez badaczy, interpretowany w kategoriach egzotycznej przygody i typowych trudów bliskowschodniej podróży poety, jest — co warto sobie uzmysłowić — deskrypcją kwarantanny odbywanej w pustynnym plenerze. Przed jej fatalnym finałem podróźni zmuszeni byli salwować się ucieczką na najbliższe wzniesienie, by tam o głodzie, już bez namiotów, w przemokłych ubraniach, na wilgotnym piasku nakrytym dywanem, dotrzeć do zmiany

¹³ J. Słowacki, *List do matki, 19 lutego 1837, Bejrut*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 13. *Listy do matki*, oprac. Z. Krzyżanowska, Wrocław 1959, s. 298–299.

¹⁴ J. Słowacki, *List do matki, 29 sierpnia 1836, Otranto*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 13, s. 292.

¹⁵ J. Słowacki, *Dziennik podróży na Wschód*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 11. *Pisma prozą*, cz. 1, oprac. W. Floryan, Wrocław 1959, s. 183.

¹⁶ „Wigilia B. Narodzenia — kołęda — noc okropna, burza i pioruny nie do opisanie — rzeczka wylewa nad rankiem — potop doliny — uciekamy z rzeczami na górę”, *ibidem*.

¹⁷ J. Słowacki, *List do matki, 19 lutego 1837, Bejrut*, s. 299.

¹⁸ *Ibidem*, s. 299–300.

kanikuły¹⁹. Nic dziwnego zatem, że wiersz *Do Zenona Brzozowskiego*, skreślony w tydzień po tych traumatycznych wydarzeniach, choć nie zawiera najmniejszej o nich wzmianki czy aluzji, przepojony jest myślą o śmierci. Zastosowany w innym liście do rodzicielki frazeologizm „siedzę kwarantanną”²⁰ (na pustyni w El-Arish), będący parafrazą „siedzenia kamieniem”, dowodzi, że tkwienie w jednym miejscu mogło być dla Słowackiego dokuczliwe, acz nie obciążające ponad miarę (*notabene* ze *Wstępu do Ojca zadżumionych* wynika, że mógł, w asyście jednego ze strażników, przechadzać się nad brzeg Morza Śródziemnego)²¹. Prawdziwym wyzwaniem okazała się jednak dopiero burzowa noc na pustyni. Natychmiast po jej ustaniu, pod pretekstem rychłego odjazdu na już osiodłanych wielbłądach, wieszcz wymówił się od wizyty w domu lekarza kwarantanny z El-Arish (doktora Steble) i wypicia filiżanki krzepiącej czarnej kawy. Bezzwłocznie udał się do Gazy, chcąc „przez jakiś dziwny pośpiech”²² oddalić się od feralnego miejsca.

Zawisłe nad wierszem dla Brzozowskiego dedykowane mu *memento mori*, choć złagodzone formułą „Żyj mi lat krocie”, odsyła nie tylko do owej burzliwej nocy na pustyni, ale i do nie w pełni zweryfikowanego wydarzenia poprzedzającego pustynną *tempête* wigilijnej nocy. Jeszcze przed dotarciem do El-Arish 19 grudnia 1836 roku, miało dojść — wedle relacji syna Zenona Brzozowskiego, Karola — do dramatycznych wydarzeń: oto w pół drogi przez pustynię Zenon Brzozowski zapadł nagle na gorączkę i stracił przytomność. Pilnowany i pieczołowicie doglądany przez czuwające przy nim małżeństwo starych Arabów, którzy nie tylko nie tknęli jego złota w trzosie, ale nie odstępowali go na krok i bezustannie odświeżali wodą, ocknął się wreszcie z zapaści. Tymczasem Słowacki, „który panicznie bał się wszelkiej zarazy (żółtej febry przeważnie), mając go za dogorywającego, jak najprędzej zaczął się oddalać z resztą karawany”²³. W związku z grasującą rzekomo w okolicy dżumą karawana z ozdrowiałym Brzozowskim ruszyła w pościg za Słowackim i po kilku dniach dogoniła go, w El-Arish właśnie. Cichcem rozłożyła się obozem wokół namiotu poety, który zbudziwszy się ze snu przeraził się, sądząc, że został wzięty w niewolę. Podobno był zawstydzony, gdy stwierdził, że Zenon żyje i ma się dobrze. Brzozowski całą tę sytuację miał obrócić w żart, dworując sobie ze strachu Słowackiego przed zarazami.

Zapewne ma rację Ryszard Przybylski, twierdząc, że wiersz Słowackiego *Do Zenona...* „nie wygląda na przeprosiny”²⁴, ale trudno zgodzić się z opinią,

¹⁹ *Ibidem*, s. 300.

²⁰ J. Słowacki, *List do matki, 11 lipca 1837, Livorno*, [w:] *Dzieła*, t. 13, s. 317.

²¹ J. Słowacki, *Ojciec zadżumionych. W El-Arish. Wstęp*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 2. *Poematy*, oprac. E. Sawrymowicz, s. 360.

²² J. Słowacki, *List do matki, 11 lipca 1837, Livorno*, s. 318.

²³ Z. Sudolski, *Słowacki i Chopin we wspomnieniach Zenona i Karola Brzozowskich*, „Stolica. Warszawski tygodnik ilustrowany”, 1968, nr 34, s. 12–13, cyt. za R. Przybylski, *Podróż Juliusza Słowackiego...*, s. 321.

²⁴ R. Przybylski, *Komentarz*, [w:] *Podróż Juliusza Słowackiego...*, s. 517. Trzeba jednak przyznać, że przywołane przez autora argumenty „uniewinniające” Słowackiego (w kontrze do stanowi-

że są to wyłącznie noworoczne życzenia i pozbyć towarzyszących temu wątpliwości. Owszem, nie ma w utworze mowy o poczuciu winy, ale śmieszno-groźna jego tonacja, nagle przejście od słów o śmierci do życzeń przeżycia „lat kroci” zdradza jakiegoś materii pomieszanie i zakłopotanie. Drobne na pozór sugestie prowokują domysły na temat prawdziwie groźnej sytuacji, która była udziałem tylko Brzozowskiego. Bo to z jednej strony niby życzenia, z drugiej zaś wystosowane doktrynersko-kaznodziejskim tonem wprost do adresata przypomnienie, że choć nieprędko, to kiedyś Charon złowi go wędką i tam poprowadzi, gdzie idą inni, bo iść powinni..., czyli w zaświaty, w krainę śmierci. Zwłaszcza passus o Charonie zdaje się przemawiać za tym, by traktować go jako odnoszący się nie do nocnej tropikalnej burzy, która wszak w równym stopniu zagrażała obu podróżnym, czy choćby do spartańskich warunków kwarantanny, ale do bezpośredniego zagrożenia życia samego Brzozowskiego. Jak wynika przecież z wiersza, to jemu właśnie Charon zapluskiał wiosłem.

Cokolwiek dwuznaczne i mało sympatyczne jest to powinszowanie, śmieszne i groźne zarazem. Już zatem w tym wierszu, a nie — jak zauważa Alina Kowalczykova — dopiero w utworach powstałych już po powrocie Słowackiego z podróży do Ziemi Świętej²⁵, dochodzi do głosu groteskowe pomieszanie porządku rzeczy²⁶. Liryczny patos, powaga dedykacyjnego wiersza została w nim złamana. Po pierwsze, przez wybór formy, w jaką Słowacki wpisał swe życzenia wielu lat życia dla Brzozowskiego, czyli w „rąbankę-rymowanek” powinszowania. Po drugie, przez zakłócenie jej wesołkowatego nastroju straszeniem śmiercią na wzór *Uwag śmierci niechybnej* Baki. Efektem celowego pomylenia konwencji jest groteska rozumiana jako „dramatyczny aspekt ludzkiej egzystencji”²⁷, rozwinięta w kontrastujących z sobą komizmie i przerażeniu, normalności i realnego koszmaru, ulotności życia i otchłani śmierci. A jeśli uwzględnić ewentualne przemilczenie związane z okolicznością zapadnięcia na zdrowiu Brzozowskiego, dotyczyć ona będzie także antagonizmu między tym, co w tym wierszu jawne i tym, co w nim ukryte. Na

ska Zbigniewa Sudolskiego przekonanego o prawdziwości tej relacji) nie usuwają wątpliwości, ale wręcz budzą podejrzenia, że w świadectwie Karola Brzozowskiego jest coś na rzeczy. A punktem „zahaczenia” mogłaby być dostrzeżona przez Przybylskiego „oschłość, a może raczej pobłażliwość” stosunku poety do Brzozowskiego. Autor tłumaczy ją deficytem „zmysłu metafizycznego” u Brzozowskiego, co wykluczało prowadzenie z nim przez Słowackiego intelektualnych dysput. Oczywiście fakt ten nie przeczy opinii, że Brzozowski „był prawym człowiekiem i znakomitym kolegą” (*ibidem*, s. 129). Wymowna, świadcząca o nieukontentowaniu Słowackiego osobą Brzozowskiego, jest krótka charakterystyka jego osoby: „Miałem dosyć z niego niepoetycznego towarzysza podróży i nie wiem, dlaczego rozstaliśmy się tak mile, jak by nas ten wojaż braćmi uczynił, choć prawda, że nigdyśmy się nie rozumieli wzajemnie”, por. J. Słowacki, *List do matki, 11 lipca 1837, Livorno*, s. 317. Protekcyjnalny, zabarwiony lekką ironią ton w relacji Słowackiego do Zenona daje się zauważyć także w omawianym wierszu.

²⁵ A. Kowalczykova, *O grotesce Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 83, 1992, nr 4, s. 10.

²⁶ *Ibidem*, s. 10.

²⁷ *Ibidem*, s. 17.

końcu utworu kolejna, „dla hecy” chyba, niestosowność wobec adresata powinszowania w postaci wzmianki o liściach arbuza na śniadanie — zapewne niejadalnych.

Niemożność wiarygodnego zweryfikowania hieroglificznie zaszyfrowanej przez Słowackiego informacji o tym, co przydarzyło się Brzozowskiemu na pustyni w drodze do El-Arish, i jaki był udział poety w tym epizodzie, nie wyklucza możliwości wpisania tego tekstu na listę „egipskich” wierszy Słowackiego, których *Do Zenona Brzozowskiego* jest swego rodzaju zapowiedzią. Przede wszystkim z uwagi na poruszoną w nim problematykę eschatologiczną, stosunek do ciała, śmierci, umierania, pośmiertnych dziejów duszy, nad którymi, poszukując Sensu, refleksje snuł przy pustych grobowcach faraonów. Jeśli w Egipcie „zaczyna się gigantyczna historia *Króla-Ducha*”, jeśli „będą poema na skalę piramid i pustynnego bezkresu, ale są to już poema, gdzie piramidy i pustynie zasiedla Duch”²⁸, to przedsmak tego — wywiedziony ze „studium przypadku” — mamy już w wierszu do Brzozowskiego, któremu śmierć — jak wynika z tekstu — zajrzała w oczy. Nadto samo przebywanie na pustyni upewniło jednak Słowackiego, „Że okiem gołym/ Widać, jak rusza/ Ten czas i dusza/ Na życie wieczne/ Bardzo bezpieczne”²⁹. Słowa te, zaiste godne ojców pustyni, i myśl o nich nie mogły mu nie towarzyszyć w drodze, skoro w innym egipskim wierszu zauważał, że „Na Teбайдzie święty zamieszkał pustelnik”³⁰. Czy mógł rozważać kazus św. Benedykta? Oto „na przerażającej pustyni, na którą Benedykt udał się w samotności (panowała), straszliwa cisza przerywana jedynie rykami dzikich zwierząt”³¹, na jałowej i opuszczonej ziemi, na pustyni, w głuszy i samotności oddał się mistyce i milczeniu?

Elementem łączącym ten utwór z wierszami egipskimi jest także pojawiająca się w utworze figura Charona. Jakby w nawiązaniu do niego w późniejszej chronologicznie *Pieśni na Nilu* znajdzie się postać Araba-Charona, który dzieli się z poetą wiedzą na temat śmierci, bo przeniknął intencje błędnego Polaka — „żywego trupa” pragnącego osiąść w chatce nad brzegami Nilu w nadziei na znalezienie prawdziwego spokoju — i uświadamia mu, że ukojenie znaleźć może „dopiero w kamiennym grobie faraona”³². Tyle że Charon Brzozowskiego okazuje się o ileż groźniejszy, realniejszy, bardziej sugestywny, a przy tym milczący. To nie ten sam rozgadany przewodnik i przewoźnik na drugi brzeg Nilu do Doliny Królów, ale na drugi brzeg życia. Z Araba-Charona przeobraził się w Araba-opowiadacza, by z kolei we wstępie do *Ojca zadżumionych* przybrać postać długobrodego, pięknego drogmiana Solimana, u wejścia do namiotu przedzierzgnąć się w poetę

²⁸ J. Ławski, *Aleksandria — Nil — Nieskończoność...*, s. 43.

²⁹ J. Słowacki, *Do Zenona Brzozowskiego*, s. 101.

³⁰ J. Słowacki, *List do Aleksandra H[olyńskiego] (pisany na łódce nilowej)*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 1, s. 94.

³¹ J.B. Bossuet, *Premier panégryrique de saint Benoit*, [w:] *Oeuvres*, oprac. B. Velat, Y. Champailleur, Paris 1961, s. 298, cyt. za: A. Corbin, *Historia ciszy i milczenia. Od renesansu do naszych dni*, przeł. K. Kot, Warszawa 2019, s. 68.

³² R. Przybylski, *Podróż Juliusza Słowackiego...*, s. 54.

śpiewającego w blasku księżyca arabskie poematy, sławnego tym także, że był przewodnikiem i tłumaczem Champoliona³³.

Wiersz *Do Zenona Brzozowskiego* z wpisany weni niedomówieniem, skrywający tajemnicę jakiegoś dramatycznego wydarzenia, które jego adresata skonfrontowało ze śmiercią, więcej zasłania niż mówi. Aluzja do Charona w rzeczywistości zaszyfrowuje informację. W wątku dotyczącym adresata utworu to hieroglif niepoddający się jednoznacznej deszyfracji przez postronnych, zmuszonych do bezskutecznego czytania między wierszami, czekający na swego „Champoliona”. Przemilczenie jest tu wymowniejsze od słów, jednak szczególnego znaczenia nabiera w kontekście milczącej przestrzeni pustyni.

We wstępie do poematu *Ojciec zadżumionych* (1839) opis burzy pustynnej w trakcie kwarantanny przepuścił Słowacki przez filtr gotyckiej, choć w wydaniu orientalnym³⁴, grozy w postaci (nieobecnej w wierszu czy w listach) szczegółu topograficznego: „s t r a s z n e g o grobowca” [podkr. — M.J.] Szecha — piramidalnej formy piaskowej mogiły, zwieńczonej białą kopułą — w którego lochach grzebano „umarłych z d ż u m y”. Architektura i żółtawa białość tego *sepulcrum* „nadawały mu pozór k o ś c i o t r u p a”, co musiało pobudzać wyobraźnię poddanych kwarantannie podróżnych, strzeżonych pilnie przez strażników w jaskrawych orientalnych strojach. Nadto „okropna burza”, która nadciągnęła znad Morza Czerwonego nad Morze Śródziemne i „g r u c h n ę ł a w nocy”, napełniła serce poety „p r z e r a ż e n i e m”. Jego namiot samotnie oddalony od reszty obozowiska — targany wichrem, miotany deszczem, rozświetlony c z e r w o n y m i p i o r u n a m i — jawił się na kształt „o g n i s t e g o [...] c h e r u b i n a”. Nacechowana „wielkością biblijną” burza przyniosła ulewę, sprawiając, że niewielka rzeczka przeobraziła się w groźny żywioł i wystąpiła z brzegów. Zaalarmowany przez Arabów o nadciągającej fali powodziowej, poeta zbiegł na wzgórze, gdy tymczasem wody „p o t o p u” zalały jego leże. Dotrwał na wzniesieniu do dni pogodnych, nawiedzany pesymistycznymi rozmyślaniami o mogących nadejść jeszcze okropniejszych burzach, o zatapiających pagórek morskich falach — i to na oczach bezradnych, pilnujących turystów Arabów, którzy mieli zakaz dotykania podróżnych i ich dobytku³⁵.

Swoiste uwięzienie w kwarantannie wykluczało możliwość obejścia obostrzenia. Nie sposób było uciec z pustyni i udać się przed upływem izolacji do mia-

³³ J. Słowacki, *Ojciec zadżumionych. W El-Arish. Wstęp*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 2, s. 362.

³⁴ Chodzi tu o ten typ gotycyzmu, który wykorzystując instrumentarium grozy, nie odwołuje się bezpośrednio do architektury gotyckiej i obyczajowości średniowiecza, ale pełni funkcję nastrojotwórczą, jak na przykład w dramach gotyckich z początku XIX stulecia, w których istotną rolę odgrywają zjawiska grozy i jej materialnych znaków, por. M. Bajer, *Tragedia i groza. Ludwik Osiński wobec późnoświeceniowych wzorców tragedii francuskiej*, [w:] *Gotycyzm w literaturze i kulturze lat 1760–1830*, red. M. Cieński, P. Pluta, Warszawa 2020, s. 191.

³⁵ O procedurach celnych, luzowaniu rygorów przez skracanie kwarantann, ich formalizowaniu do złożenia osobistej odzieży w celu spalenia, por. T. Budrewicz, *Oko w oko z islamem. Europejska tożsamość turysty*, [w:] *Europejczyk w podróży 1850–1939*, red. E. Ihnatowicz, S. Ciara, Warszawa 2010, s. 21.

steczka El-Arish, by tam prosić o dach nad głową i gościnę. Wszyscy bowiem podlegali „dziwnemu »wymysłowi«” i prawu „straszego człowieka” wicekróla Egiptu Muhamada Alego, który nakazał na pustyni między Egiptem a Palestyną wyznaczyć miejsce przymusowej kwarantanny zarówno dla wolnych Beduinów, jak i turystów³⁶. Zastosowanie instrumentarium grozy pozwoliło Słowackiemu uwiarygodnić przekaz i jednocześnie nadać mu walor estetyczny na miarę Edmunda Burke’a: wydobyć zeń patetyzm, wzniosłość i w konsekwencji wywołać „estetyczne” zadowolenie czytelnika, polegające na doznaniu przez niego zarazem przykrości i niebezpieczeństwa, choć sam nie znalazł się w takich okolicznościach³⁷.

Pożegnanie z traumatycznym miejscem wykreował Słowacki w równie dramatycznej konwencji, gdy oddalony o godzinę drogi od miejsca kwarantanny, odwróciwszy się na siodle ujrzeć miał zielony namiot, pod którym ją spędził. W wyobraźni poety namiot ów, wyrwawszy kilka kołków z piachu i wspiąwszy się w pożegnalnym geście na wzgórze, powiewał skrzydłem płachty, ujawniając swe puste i czarne łono. Rozdzierająca scena pożegnania z namiotem kwarantannowym — upersonifikowaną, czującą istotą, rzeczą obdarzoną uczuciami („co miała serce rozdarte po mnie”), jest swego rodzaju apogeum poprzedzającym kończącą frazę: „Oto jest opis kwarantanny odbytej; gorszą daleko wysiedział ów starzec opowiadający nieszczęścia swoje w następnym poemacie”³⁸ — starzec, czyli Arab, ojciec zadżumionych. „Bezsenne noc zgrozy” nazaczyła kwarantannę na pustyni niezapomnianym, traumatycznym przeżyciem. Jedyne bodaj przyjemne z niej wspomnienie dotyczy panny Malagamby, zjawiskowej piękności Wschodu świeżo poślubionej przez doktora Steble, lekarza kwarantanny. Jej rączki, grzęznąc w białej i srebrnej mące, wyrabiały europejski chleb dla Słowackiego i całej „podróźnej gromadki”.

Nie sposób przecenić dramatyzmu i spektakularnego charakteru kwarantanny, która była udziałem Słowackiego w El-Arish. Nie dorówna jej pod tym względem kwarantanna odbyta na przykład przez Alphonse’a de Lamartine’a, przemierzającego Bliski Wschód zaledwie kilka lat wcześniej (1832–1833). Trasa podróży — z pominięciem Egiptu — wiodła od Marsylii przez Majorkę, Maltę, Nauplię, Ateny, Bejrut, Damaszek, Akre, Jerozolimę, Jaffę, Rodos, Konstantynopol, stamtąd zaś z powrotem do Europy. Na Malcie podróżujący z rodziną i służbą Lamartine był zmuszony poddać się kwarantannie, o której zaledwie lakonicznie wzmiankował w swej deskrypcji pod datą 22 lipca 1832 roku:

Les pilotes nous annoncent une quarantaine de dix jours, et nous conduisent au port réservé sous les hautes fortifications de la cité Valette. Le consul de France, M. Miége, informe le gou-

³⁶ J. Słowacki, *Ojciec zadżumionych...*, s. 359–363.

³⁷ E. Burke, *Dociekania filozoficzne o pochodzeniu naszych idei wzniosłości i piękna*, przeł. P. Graff, Warszawa 1968, s. 57–58.

³⁸ J. Słowacki, *Ojciec zadżumionych...*, s. 363.

verneur, sir Frederick Ponsonby, de notre arrivé, il rassemble le conseil de santé, et réduit notre quarantaine à trois jours³⁹.

Według jego relacji kwarantanna, którą odbywał z rodziną w odseparowanej przystani pod wysokimi obwarowaniami La Valletty, miała według zapowiedzi sterników trwać dziesięć dni, ale została ostatecznie skrócona do trzech po uzyskaniu porady zdrowotnej. Zdecydował o tym osobiście sam gubernator Malty, któremu przybyszów przedstawił konsul Francji. Dla Lamartine’a zatem kwarantanna nie była doświadczeniem uciążliwym. Pod tym względem, żywo zainteresowany losami i twórczością Francuza Słowacki⁴⁰, który odosobnienie przeżył na pustyni, zdecydowanie zdystansował francuskiego poetę. Natomiast w drodze powrotnej, cierpiącemu po śmierci zmarłej w Bejrucie na gruźlicę córki Julii, Lamartine’owi przyszło poddać się dziesięciodniowej kwarantannie w serbskim Zemun (wł. Semlin) nad Dunajem, niedaleko Belgradu. Pod datą 3 września 1833 roku odnotował: „Weszliśmy do lazaretu, w którym będziemy musieli pozostać przez dziesięć dni”⁴¹. Jednak o warunkach tego pobytu w izolacji wiadomo niewiele, poza tym, że lazaret okazał się małą, osobną dla każdego izdebką, otoczoną podwórczkiem wysadzonym drzewami.

Pozbawiona tak traumatycznych przeżyć jak pustynna kwarantanna w El-Arish, jednak z zupełnie innych względów dotkliwa okazała się trzydziestodniowa izolacja, którą po opuszczeniu Libanu i po długiej czterdziestodniowej⁴² morskiej podróży z Bejrutu, przez Trypolis do Europy, odbył Słowacki w portowym włoskim Livorno. Pierwszą wzmiankę o tym, czym będzie dla niego — jak się spodziewa poeta — owo przymusowe odosobnienie, zawiera zaadresowany do jego matki list pisany „Na morzu” w czerwcu 1837 roku:

Od czterdziestu dni jestem na morzu — i mam nadzieję, że za dwa dni wyląduję w Livorno, gdzie będę musiał odbyć 30 dni kwarantanny, nim do Florencji się udam. [...] Z niespokojnością zbliżam się do Europy — i te trzydzieści dni, które będę musiał wysiedzieć zamknięty, są dla mnie prawdziwą męką, bo spodziewam się, że we Florencji listy na mnie Twoje czekają⁴³.

W świetle powyższych słów wydaje się, że jedyną przyczyną negatywnych odczuć związanych z długotrwałą izolacją z powodu kwarantanny w Livorno był

³⁹ A. de Lamartine, *Souvenirs, impressions, pensées et paysages pendant voyage en Orient 1832–1833 ou notes d’un voyageur*, [w:] *idem, Oeuvres complètes de Lamartine*, t. 6. *Publiées et inédites*, Paris 1861, s. 72, [https://fr.wikisource.org/wiki/Voyage_en_Orient_\(Lamartine\)/Texte_entier/Volume_1](https://fr.wikisource.org/wiki/Voyage_en_Orient_(Lamartine)/Texte_entier/Volume_1) (dostęp 02.01.2023).

⁴⁰ Poeta w liście do matki sygnowanym datą 9 listopada 1832 zazaczył, że „De Lamartine popłynął z żoną i z dziećmi do Palestyny”, por. J. Słowacki, *List do matki, 9 listopada 1832, Paryż*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 13, s. 104. W późniejszym liście „przechwalał się”, że jego wizyta u konsula w Bejrucie została odznaczona „kreską” po raz pierwszy od czasu pobytu Lamartine’a, por. J. Słowacki, *List do matki z 14 czerwca 1837, pisany na morzu*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 13, s. 307.

⁴¹ A. de Lamartine, *Podróż na Wschód*, przeł. J.T.S. Jasiński, oprac. B. Hertz, Warszawa 1986, s. 525.

⁴² *Kalendarz życia i twórczości...*, s. 290–291.

⁴³ J. Słowacki, *List do matki, 14 czerwca 1837, pisany na morzu*, s. 304.

niepokój wywołany brakiem wieści od matki, a raczej niemożnością zapoznania się z treścią przesłanej przez nią korespondencji. „Niespokojność”, „wysiedzieć zamknięty”, „prawdziwa męka” to określenia nie tyle definiujące przykrości wywołane przymusowym odosobnieniem, ile brakiem wieści od najbliższej osoby. Poprzedzający kwarantannę rejs z Bejrutu do Livorno, przeciągający się z powodu trwającej trzy dni ciszy morskiej i przeciwnych wiatrów, również sprzyjał „rozigraniu nerwów”. Musiało to być szczególnie dotkliwe w warunkach monotonnego, jednostajnego trybu życia na statku: pobudka przed wschodem słońca, obserwacja gwiazd przez teleskop, zabawa z okrętowym kotem, poranna kawa i lektura, obiad i częstowanie współpasażerów winem z butli otrzymanej na drogę w ormiańskim klasztorze w Betcheszban w Libanie, różaniec odmawiany przez pasażerów i załogę okrętu w gronie siedmiu mnichów do Madonny di Monte-Negro z prośbą o opiekę i pomyślne wiatry, wieczerza, wieczorne obserwacje astronomiczne⁴⁴.

Już po zawinięciu do portu w Livorno poeta musiał poddać się trwającej miesiąc izolacji na statku, na którym przyplłynął do Europy, ale jedyny list do matki, który w jej trakcie napisał, nie zachował się, zatem nie może posłużyć jako źródło rzucające światło na warunki odosobnienia⁴⁵. Jednak w innym, pisanym już we Florencji liście, Słowacki wymownie nazywa okręt, na którym poddany został izolacji, „kwarantannowym”⁴⁶. Zwierzał się w nim, że gdyby ktoś mu poprzedniego dnia, „w kwarantannie”, pokazał chociaż jedno słowo skreślone ręką matki, wystarczyłoby to, by ukoić jego nerwy⁴⁷. Wreszcie, po jej zakończeniu, 11 lipca 1837 roku mógł napisać: „Dziś o godzinie pół do czwartej rano wyszedłem z kwarantanny. Z jakąż niecierpliwością czekałem godziny 9-tej, o której otwiera się okno pocztowe”⁴⁸. Towarzyszące wyjściu z kwarantanny obawy nie były wszak związane, jak można by się spodziewać, z własnym zdrowiem, ale z napełniającym go trwożliwą rozpaczą i słusznym, jak się okazało, przecuciem, że czekające nań na poczcie listy z Krzemieńca pełne będą wyrzutów matki dotyczących „nieterminowego” przesyłania listów („wczoraj tak się bałem wyjścia z kwarantanny, że wytłumaczyć sobie tej trwogi nie mogłem”)⁴⁹.

Sposób, w jaki Słowacki sumituje się i korzy przed rodzicielką, czyniąc jej zarazem wymówki, że jej serce dla niego „ostygło”, nie pozostawia wątpliwości, że przyczyną były pretensje matki skierowane pod jego adresem. O ewentualnych zdrowotnych konsekwencjach bliskowschodniej podróży brak, co ciekawe, jakiegokolwiek wzmianki, ale nie znaczy to, że poeta stracił kontakt z rzeczywistością, czy że opuściła go w tym względzie czujność. Wprost przeciwnie. W tym samym liście nie omieszkał w postscriptum zaznaczyć: „Cholera w Neapolu — tutaj jej nie ma,

⁴⁴ *Ibidem*, s. 309.

⁴⁵ *Kalendarz życia i twórczości...*, s. 291.

⁴⁶ J. Słowacki, *List do matki, Florencja, 21 sierpnia 1837*, [w:] *idem, Dziela*, t. 13, s. 319.

⁴⁷ J. Słowacki, *List do matki, Livorno, 11 lipca 1837*, s. 315.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 313.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 314.

więc już teraz z żadnego względu nie jestem wystawiony na niebezpieczeństwo”⁵⁰. W pisanim etapami liście, w którym słowo kwarantanna — jak w żadnym innym — bije rekordy frekwencyjne, pojawia się ono — co warto odnotować — niemal wyłącznie w kontekście zerwanego jej skutkiem korespondencyjnego kontaktu z matką. To jest, można powiedzieć, jedyna dojmująca przyczyna negatywnych odczuć z nią związanych. Te matczyne pretensje próbuje poeta pokonać „zwalając” odpowiedzialność za całą sytuację na Zenona Brzozowskiego („Zenon winien”⁵¹), który z jakichś powodów, mimo złożonego przyrzeczenia, nie wywiązał się z dostarczenia matce Słowackiego dwóch listów z Aten i Aleksandrii za pośrednictwem swego plenipotenty w Odessie.

Ale choć kwarantanna livorniańska była trudna do przebycia głównie z powodu niepokoju, dręczących Słowackiego wyrzutów sumienia względem matki, obawy o jej nastroje i niemożność wczytania się w czekające na niego na poczcie listy od niej, w wierszu *Z listu do księgarza* ani śladu tych moralnych udręk. Idą za to w nim w zapasy: przeszłość w postaci ciągle żywych, świeżych, powracających i atakujących, niedających spokoju obrazów miejsc i wrażeń z trasy wojażu, podkreślona w trzech pierwszych strofach wiersza anaforą „Jeszcze”, i spodziewana przyszłość, z którą przyjdzie się oswoić, a niebagatelną rolę w akomodacji do rzeczywistości europejskiej przypisuje właśnie adresatowi wiersza, którego obecność jest tak silnie akcentowana apostrofą — epiforą kończącą każdą zwrotkę: „Mój Eustachy”. To jego obsadza w roli „mediatora”, przewodnika, dzięki pomocy którego ma nadzieję zaaklimatyzować się do „nowych” warunków dawnej powszedniości. Pomoże mu przejść od rzeczywistości podróży do codzienności Polaka-emigranta na obczyźnie i autora ciekawego, co słyhać aktualnie w literackim świecie. Tymczasem w kwarantannie po podróży trzeba zmagać się z pobudzonymi zmysłami. Poczynając od wzroku:

Jeszcze chodzą przed oczyma
Róże, palmy, wieże, gmachy,
Kair, Teby, Tyr, Solima,
Mój Eustachy⁵²

Trzeba mierzyć się z atakującymi pamięć nazwami miejsc, miast, kwiatów, zabytków, dać radę głowie (bo na razie „diabła warta”), umysłowi niezdołnemu jeszcze do użytku, oszołomionemu natłokiem wrażeń. Dalej doskwiera węch: zapach róż, które Eustachy miesza z wonią księgarskiego targu. Wzmożenie owo ma także wymiar emocjonalny, objawiający się strachem towarzyszącym morskiej podróży i lękiem przed dziką, egzotyczną zwierzyną („Wycia hyjen, lwa, lamparta”). Podmiot zdaje sobie sprawę, że trzeba po tym wszystkim odpocząć, że dużo czasu

⁵⁰ *Ibidem*, s. 318.

⁵¹ *Ibidem*, s. 314.

⁵² J. Słowacki, *Z listu do księgarza*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 1, s. 105.

upłynie, nim przyzwyczai się do innych widoków, zanim przywyknie do dachów zamiast namiotów, nieba i palm.

Kwarantanna to dla Słowackiego czas podsumowania podróży, próba zapanowania nad chaosem przeżyć i myśli, nad zmysłami nadal pracującymi na wysokich obrotach, ogarnięcia wrażeń, ich uporządkowania, i zarazem wybieganie w przyszłość, z nadzieją, że przyjaciel pomoże mu w nią wejść, że bezpiecznie i „miętko” wprowadzi poetę w jutro. Zniknął Arab-Charon, z którym płynął łódką po Nilu, ulotnił się Arab Soliman, z którym odbył trasę z El-Arish do Gazy. Na kwarantannowym horyzoncie wyobraźni zamajaczył paryski księgarz i wydawca Eustachy Januszkiewicz, który — jak chce wierzyć poeta — przeprowadzi go z bajecznego świata wschodniej podróży w realia życia „przed podróżą”. Odczaruje mocą swej osobowości: samym sobą, swym *façon d'être*, usposobieniem (troską, zniechęceniem, poczuciem straty) przypomni „kraj i Lachy” — to, co polskie, ale też powiadomi, jak stoją kursa poetycznej muzy, co dzieje się na literackiej giełdzie. Napisze mu o tym wszystkim, a usilność, z jaką Słowacki domaga się od przyjaciela takiego wsparcia, podkreśla apelatywny refren każdej strofy „Mój Eustachy” — jak przyśpiewka niemalże i wołanie o pomoc.

Co jednak ciekawe, o ile w *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* dominuje Grecja⁵³, o tyle w wierszu *Z listu do księgarza* przeważa wspomnienie Egiptu. Już w cytowanej zwrotce, nie licząc się z chronologią nazw wyznaczających trasę podróży („Kair, Teby, Tyr, Solima” — zatem Jerozolima przed Tyrem w Libanie, gdy w rzeczywistości było odwrotnie), zupełnie pominął Słowacki nieobecną w wierszu Grecję, jeśli nie liczyć śladu po niej w nazwie Tyfona (straszliwego potwora z mitologii greckiej), i Tentyru (greckiej nazwy egipskiego, zwiedzanego przez Słowackiego miasta Dendera — miejsca kultu egipskiej bogini nieba Hathor; w wierszu: Athor). Na trzynaście nazw i pojęć związanych ze wschodnią podróżą, wymienionych w pierwszej i czterech ostatnich strofach tego dziesięciowrotkowego wiersza, aż osiem dotyczy Egiptu, a wśród pozostałych są: Kofty, Maury, Ptachy (od Ptaha, boga miasta Memfis, opiekuna rzemieślników i artystów). Egipski ślad odcisnął się w pamięci najmocniej, co poeta potwierdzał także w korespondencji, pisząc, że Grecja „pełna ruin precudownych” podobała mu się bardziej niż Rzym, ale Egipt „zatarł Grecją w mojej pamięci — nic cudowniejszego nad ruiny nad Nilem będące”⁵⁴. Nie przebiły się przez nie słynne ruiny Baalbeku, zwiedzane przez Słowackiego około 17 lutego 1838 roku w drodze między Damaszkiem a Bejrutem.

Poza pierwszą zwrotką, kreślącą ogólnie trasę podróży, celem wiersza nie jest jednak dokładne sprawozdanie z jej odbycia. Przywołane nazwy i pojęcia z nią związane (bądź z nią skojarzone) potrzebne są Słowackiemu nie do sortowania

⁵³ Dowodnie świadczy o tym tytuł studium Marii Kalinowskiej poświęcone temu tekstowi zatytułowane *Grecki poemat Juliusza Słowackiego*, por. M. Kalinowska, *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”...*, s. 155–159.

⁵⁴ J. Słowacki, *List do matki, 11 lipca 1837, Livorno*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 13, s. 315.

wrażeń, nie do jej podsumowania, ale do antycypacji przyszłości. *Resumé* podróży przeprowadza Słowacki w niebanalny sposób w perspektywie losu poety, który „gonił Kofty, Maury”, podczas gdy inni poeci pisali, tworzyli — „Dla nich rosły świeże laury/ I szczyły dźwięki blachy”⁵⁵ — i być może teraz zaciera ją ręką, chwalać Boga śpiewanym *Te Deum*, że ich konkurent wypadł z obiegu, z literackiego Parnasu, i „rok zgubił”, a więc pewnie zmarnował, budząc Grakchów i Scypionów w Koloseum.

Ostatnie dwie strofy utworu to deklaracja złożona Eustachemu, że się „odwinie”. Zabawne to *autodafé*, pół żartem, pół serio „wyskandowane”⁵⁶. Kląć się na imiona „swoich” boskich protektorów: Ptaha — opiekuna artystów, Tyfona (chyba dla postrachu, jakiego to spustoszenia dokona), i boginię Hathor, przyobiecuje, że po powrocie stanie do rywalizacji, współzawodnictwa, do literackich zapasów, do walki („porwę się, jak gladiator”)⁵⁷. Zapewnienie to można zatem odczytywać w kategoriach mocnego podmiotu romantycznego: oto oszołomiony, w pewnym sensie osłabiony nadmiarem podróży i wrażeń, być może nieco zagubiony i rozproszony w swych odczuciach, ale wzbogacony i umocniony jej doświadczeniem, już w kwarantannie podejmuje próbę odnalezienia się w rzeczywistości, nawiązania z nią kontaktu, by wreszcie zadeklarować swoją obecność, ujawnić się jako mocne, pewne siebie, samoświadome swego twórczego potencjału „ja” romantyczne⁵⁸, zdolne do zmagania ze światem, do walki i rywalizacji. Słowo-anons dane księgarzowi i wydawcy znaczy ni mniej ni więcej niż: „będę tworzył, będę u ciebie drukował, przygotuj się na to! Wracam! A ty mi w tym pomożesz!” Takie rozliczenia z podróżą, plany i marzenia na przyszłość snuje Słowacki na dwa dni przed opuszczeniem statku, przycumowanego w porcie w Livorno, na którym kończy kwarantannę.

Charakterystyką poetyckich listów z Egiptu dokonaną przez Czesława Zgorzelskiego można by objąć także wiersz *Z listu do księgarza*. Łączą go z nimi takie, rozpoznane w nich cechy, jak brak obiektywnej „sprawozdawczości” z wojażu, substytuowanej „epistolarną swobodą, naturalnością skojarzeń, oryginalnym, poetyckim widzeniem przedmiotu”, metaforycznie błyskotliwą narracją, zręczną felietonowością⁵⁹. Jednocześnie w obu „kwarantannowych” wierszach (*Do Zenona Brzozowskiego* i *Z listu do księgarza*) nie sposób nie dostrzec właściwego im tonu

⁵⁵ J. Słowacki, *Z listu do księgarza*, s. 106.

⁵⁶ Czesław Zgorzelski wiersz ten nazywa „śpiewem”, zarazem wierszem o charakterze satyrycznym, podkreślając w nim rolę „skandowania metrycznego”, żart „trocheicznie rąbanego” metrum w zastosowaniu do listu, co wespół z satyrą jest jawnym przedrzeźnianiem maniery „Bohdanowego” [chodzi o twórczość Józefa Bohdana Zaleskiego — dop. M.J.] wierszowania, por. C. Zgorzelski, *Liryka w pełni romantyczna. Studia i szkice o wierszach Słowackiego*, Warszawa 1981, s. 130–137.

⁵⁷ J. Słowacki, *Z listu do księgarza*, s. 106.

⁵⁸ M. Siwiec, *Romantyczny kryzys podmiotu: między mocnym a słabym „ja”*, [w:] *eadem*, *Romantyzm, czyli inter esse*, Warszawa 2017, s. 21–35.

⁵⁹ C. Zgorzelski, *Liryka w pełni romantyczna...*, s. 67.

przyjaznej, poufalej, miejscami żartobliwej narracji⁶⁰ oraz bezpośredniości wypowiedzi⁶¹. Dla porządku i z potrzeby chronologicznej ścisłości należałoby jednak uznać prymarną, w stosunku do egipskich, poetyckich listów Słowackiego, rolę tych dwóch utworów w kształtowaniu się wymienionych cech ich poetyki.

W konkluzji porównawczego studium obrazu Orientu u Słowackiego i Gérard de Nerval Małgorzata Sokołowicz zauważyła, że mimo pewnego rozczarowania podróżą obaj twórcy zachowali o niej przyjemne wspomnienie, widoczne między innymi w zafascynowaniu egzotyką, kolorytem lokalnym, w pragnieniu, przynajmniej krótkotrwałej (na czas pobytu) partycypacji w świecie Wschodu: przyjęcia strojów, manier, języka, itp.⁶² Szczególnie Egipt „posiadał chyba dla podróżników pewien urok”⁶³. W przypadku Słowackiego — na pewno. Egipski ślad odcisnęła się najtrwalej w pamięci poety, czego dowodzą także oba omawiane utwory. Odczuciu satysfakcji z wyprawy nie zagroziły nawet dwie kwarantanny, z których zwłaszcza ta spędzona na pograniczu egipsko-palestyńskim przydała pocie troski. Już z powodu przebywania na pustyni okazała się doznaniem wykraczającym poza doczesny wymiar egzystencji, zaś za sprawą przeżytej w jej trakcie pustynnej burzy — doświadczeniem prawdziwie ekstremalnym. Adresowane do Brzozowskiego i Januszkiewicza utwory składają się na niebanalne zapisy przeżyć podróżującego poety prowadzony z perspektywy dwóch kwarantann, z których pierwszy otwiera na eschatologiczny wymiar egzystencji, zaś drugi jest swego rodzaju pomostem „między dawnymi i młodszymi laty”, między zakończonym wschodnim wojażem a tym, co po nim ma nastąpić, umożliwiając powrót do doczesnej, codziennej europejskiej rzeczywistości.

Bibliografia

- Bajer M., *Tragedia i groza. Ludwik Osiński wobec późnooświeceniowych wzorców tragedii francuskiej*, [w:] *Gotycyzm w literaturze i kulturze lat 1760–1830*, red. M. Cieński, P. Pluta, Warszawa 2020.
- Budrewicz T., *Okno w oko z islamem. Europejska tożsamość turysty*, [w:] *Europejczyk w podróży 1850–1939*, red. E. Ihnatowicz, S. Ciara, Warszawa 2010.
- Burke E., *Dociekania filozoficzne o pochodzeniu naszych idei wzniosłości i piękna*, przeł. P. Graff, Warszawa 1968.
- Corbin A., *Historia ciszy i milczenia. Od renesansu do naszych dni*, przeł. K. Kot, Warszawa 2019.
- Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz S. Makowski, Z. Sudolski, Wrocław 1960.
- Kalinowska M., *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*. Głosy, Gdańsk 2011.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 82.

⁶¹ *Ibidem*, s. 85.

⁶² M. Sokołowicz, *Juliusz Słowacki i Gérard de Nerval i ich orientalne podróże, czyli co romantycy widzieli na Wschodzie*, [w:] *Wschód muzułmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok 2016, s. 153–154. W swym opracowaniu Autorka nie podejmuje próby porównania doświadczeń obu poetów z perspektywy warunków podróżowania.

⁶³ *Ibidem*, s. 142.

- Kowalczykowa A., *O grotesce Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 83, 1992, nr 4.
- Lamartine A. de, *Podróż na Wschód*, przeł. J.T.S. Jasiński, oprac. B. Hertz, Warszawa 1986.
- Lamartine A. de, *Souvenirs, impressions, pensées et paysages pendant voyage en Orient 1832–1833 ou notes d’un voyageur*, [w:] *idem, Oeuvres complètes de Lamartine*, t. 6. *Publiées et inédites*, Paris 1861, [https://fr.wikisource.org/wiki/Voyage_en_Orient_\(Lamartine\)/Texte_entier/Volume_1](https://fr.wikisource.org/wiki/Voyage_en_Orient_(Lamartine)/Texte_entier/Volume_1).
- Ławski J., *Aleksandria — Nil — Nieskończoność. Egipt Juliusza Słowackiego*, [w:] *Geografia Słowackiego*, red. D. Siwicka, M. Zielińska, Warszawa 2012.
- Nawarecki A., *Trzy żarty Juliusza Słowackiego*, [w:] *idem, Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki — poetyka tekstu i paradoksy recepcji*, Wrocław 1991.
- Przybylski R., *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Kraków 1982.
- Siwiec M., *Romantyczny kryzys podmiotu: między mocnym a słabym „ja”*, [w:] *eadem, Romantyzm, czyli inter esse*, Warszawa 2017.
- Słowacki J., *Do Zenona Brzozowskiego*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 1. *Liryki i inne wiersze*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1959.
- Słowacki J., *Dzieła*, t. 13. *Listy do matki*, oprac. Z. Krzyżanowska, Wrocław 1959.
- Słowacki J., *Dziennik podróży na Wschód*, [w:] *Dzieła*, t. 11. *Pisma prozą*, oprac. W. Floryan, Wrocław 1959.
- Słowacki J., *Ojciec zadżumionych. W El-Arish*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 2. *Poematy*, oprac. E. Sawrymowicz, Ossolineum, Wrocław 1959.
- Słowacki J., *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*, oprac. J. Brzozowski, Z. Przychodniak, Poznań 2005.
- Słowacki J., *Z listu do księgarza*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 1. *Liryki i inne wiersze*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1959.
- Sokołowicz M., *Juliusz Słowacki i Gérard de Nerval i ich orientalne podróże, czyli co romantycy widzieli na Wschodzie*, [w:] *Wschód muzułmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok 2016.
- Zgorzelski C., *Liryka w pełni romantyczna. Studia i szkice o wierszach Słowackiego*, Warszawa 1981.

Two quarantine poems by Juliusz Słowacki

Summary

The article concerns two poems by Juliusz Słowacki, written during two quarantine periods during his trip to the Middle East and the Holy Land. Although underestimated and overlooked by researchers, they are worthy of academic attention not only because of their preoccupation with conditions of travel and isolation which inform their background, but also because they precede other poetic letters from this journey, written long after its completion. As such, they retain the value of “live recordings”, written under the influence of current sensations and impressions. The first of them — *Do Zenona Brzozowskiego* — dedicated to a travel mate he journeyed with during his New Year’s expedition through the desert of El-Arish, stylized as an occasional congratulatory poem. The poem, which contains an expressive *memento mori*, alludes to a mysterious, life-threatening event. The second of the letters, *Z listu do księgarza* (written in July of 1837 during the final quarantine while shipbound to the Italian port of Livorno), was addressed to Eustachy Januszkiewicz. Not only is it a kaleidoscopic summary of the journey (on which especially the stay in Egipt left an indelible mark), but also a demonstrative announcement of the return — including declarations of increased activity and competition in the literary field.

Keywords: Juliusz Słowacki, travel to the Orient, quarantine, El-Arish, Livorno, poetry, poetic epistolography, Zenon Brzozowski, Eustachy Januszkiewicz